Kuryer Poznański.

Nr. 45. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 25tego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro r** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamichemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stutfgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr a v a s Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tnie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 24 lutego.

Na onegdajszém posiedzeniu francuzkiéj Izby deputowanych poruszono ponownie kwestyą udziału Francyi w zatargu grecko-francuzkim. Bonapartysta Lenglé zażądał nawet ustanowienia komisyi śledczéj, któraby wyjaśniła, czy prawdą jest, że rząd francuzki przyrzekł Grecyi wysłać 30,000 karabinów, i stawił w tym celu wniosek nagłości. Minister wojny poparł interpelanta i zażądał natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad tym wnioskiem. Następnie zabrał głos La Rochefoucauld-Bisaccia, oświadczając, iż do portu Hawru wysłano wagony z nabojami, i zapytał, czy było to rządowi wiadomém? Izba przyjęła jednogłośnie wniosek nagłości a deputowany Lenglé, uzasadniając swe żądanie, wykazywał konieczność dokładnego wyjaśnienia całéj téj sprawy, dowodząc, że na republikę tak samo, jak na żonę Cezara nie powinien nawet ani cień padać podejrzenia. Obrady nie trwały długo i Izba 303 przeciw 139 głosom odrzuciła wniosek o ustanowienie komisyi śledczéj. Przeciwne republice stronnictwo nie popuści jednak téj sprawy, i jak donosi telegram, zainterpeluje książę Broglie raz jeszcze ministerstwo co do owéj wysyłki 30,000 karabinów i wagonów z nabojami do Havru. — Izba francuzka przyjęła na témże samém posiedzeniu artykuł 9 ustawy o administracyi armii. Artykuł ten, oddający administracyą korpusów ich komendantom, stoi w zupełnéj sprzeczności z żądaniem ministra wojny, ażeby administracyą korpusów zawiadywał sam minister. W Paryżu rozeszła się z powodu tego pogłoska, jakoby p. Farre podał się do dymisyi. Pogłoskę tę dementuje dziś Agence Havas. — Prasa francuzka komentuje do téj chwili, mowę, w któréj Gambetta odpierał w Izbie deputowanych zarzuty, jakoby miał wywierać nacisk na rząd legalny i wykonywać tajną władzę. Półurzędowy organ Temps, wskazując na ustęp, w którym marszałek wyrzekł, iż pozostawać będzie w cieniu dopóty, dopóki krajowi nie spodoba się przeznaczyć mu innéj roli, tłumaczy słowa te w ten sposób, że Gambetta nie odmówi przyjęcia kierownictwa gabinetu, jeżeli mu je powierzy zaufanie parlamentu, i prezydenta rzeczypospolitéj. — Francya zajęta jest w téj chwili prawie wyłącznie sprawą przyszłych wyborów, mianowicie roztrząsaną bywa kwestya ordynacyi wyborczéj. Znany członek lewicy, p. Lavergne, [illegible] i wyraża obawę, że komitet wyborczy departamentu albo zostawać będzie pod wpływem rozkazu, otrzymanego z góry, albo sam wyda hasło, którego słuchać będą zmuszeni wyborcy lokalni. — Wielu deputowanych, przychylnych tego rodzaju wyborom, lęka się, ażeby Gambetta nie obrócił ich na swą korzyść. Ministrowie są dotąd niezdecydowani, jak się mają zachować w téj kwestyi, zwłaszcza, że nie są jednego zdania, a przecież nie mogą, jak się to dzieje w Prusach, występować każdy z osobna i jedni wbrew drugim. — Jak w Izbie deputowanych, tak i w prasie uderzają bardzo zacięcie przeciw Gambecie wrogie mu stronnictwa. Figaro zamieszcza artykuł, w którym przychodzi do następujących wniosków:

Powtarzamy, że skoro z najbliższych wyborów wyjdzie Gambetta zwycięzko, znaczyć to będzie tyle, co nieunikniona wojna, którą odracza on do następnego dnia po plebiscycie, zupełnie tak samo, jak Napoleon III po plebiscycie majowym 1870 r. rozpoczął straszliwą wojnę, która pochłonęła go samego. Im więcéj wyborów miałby Gambetta po swojéj myśli, tém liczniejsze tysiące zebrałby głosów, z tém większą stanowczością i sprężystością pogrążyłby nas w awantury, w którychbyśmy po raz już drugi pod jego kierownictwem upadli. Pozycye zatém są ściśle odznaczone i odgraniczone. Z jednéj strony Francya, która chce pokoju, i Europa, która go sobie życzy; z drugiéj zaś strony pan Gambetta, który chce wojny, powodowany tylko osobistą ambicyą, i który, gdy zostanie panem sytuacyi, nie zawaha się przed szalonemi czynami, z mocy dyktatury podejmowanemi. I wszystko to jedynie w tym celu, ażeby urzeczywistnić sny i marzenia kolosalnéj pychy. Od Francyi zależy pojęcie i zdanie sobie jasne sprawy z téj sytuacyi. Uczynienie pokoju swoim programem i hasłem jest obowiązkiem wszystkich bez różnicy, czy są włościanami, robotnikami, mieszczanami, czy prowadzą handel, czy inne mają zajęcie, skoro im tylko idzie o bezpieczeństwo, spokojną pracę, porządek i rozwój pomyślny wszelkiéj produkcyi. Program pokojowy powinni oni wszyscy przeciwstawić energicznie programowi i nazwisku Gambetty, który tak dla nas, jak i dla całéj Europy znaczy tyle, co wojna nieunikniona.

Artykuł Figara powtórzyła bardzo skwapliwie prasa berlińska, dodając do niego własne uwagi. Nat. Ztg. robi Gambecie nawet ten zaszczyt, że porównuje go do Kardynała Richelieu'ego. Korespondent strasburgski rzeczonéj gazety, donosząc o ruchu wyborczym w Alzacyi, odkrył jakieś agitacye francuzkie i twierdzi, że Gambetta zawarł sojusz z „ultramontanami“ alzackimi, ażeby przy ich pomocy przeprowadzić posła ze stronnictwa wrogiego Niemcom. Korespondent przypomina sobie przytém wielkiego ministra Ludwika XIII i pisze, że téj saméj taktyki, co Richelieu, trzyma się i Gambetta, we Francyi zwalcza ultramontanów a zawięzuje z nimi alians po za granicami kraju.

Niższa Izba angielska obraduje do téj chwili nad bilem o zawieszeniu swobod konstytucyjnych; mylnie zatém donosił telegram, że Izba ukończyła już obrady w drugiém czytaniu nad tą ustawą. Na wczorajszém posiedzeniu oświadczył ponownie Gladstone, że, jeżeli Izba do 7 godziny wieczorem nie ukończy dyskusyi, stawi nazajutrz (dziś) wniosek, w którym zażąda przyjęcia bez obrad pozostałych paragrafów bilu i natychmiastowego rozpoczęcia rozpraw w trzeciém czytaniu. Dyktatorskie występowanie Gladstona wielkie budzi zadowolenie w stronnictwie Beaconsfielda, gdyż słuszną się obawia, że zmiana porządku obrad i władza, jaką na mocy przyjętéj przez Izbę rezolucyi dzierży marszałek parlamentu, dać się mogą później we znaki samo wszystkim partyom, jak dziś obstrukcyonistom irlandzkim.

Irlandzka liga ziemska zmienia taktykę w walce swéj z rządem. Parnell, jak donosi telegram londyński, wydał do narodu irlandzkiego pismo, w którém odwołuje radę, daną dawniéj dzierżawcom, ażeby nie płacili czynszów, i poleca im przestrzeganie istniejących ustaw. Naczelnik ligi zmienił z tego powodu swe zapatrywania, gdyż się dowiedział, że jeden z paragrafów bilu rządowego stanowi, ażeby dzierżawcy, wzbraniający się płacić czynsz, byli karani siedmioletnią pracą przymusową.

Z Grecyi bardzo wojenne nadchodzą dziś doniesienia. Grecka Izba deputowanych przyjęła w pierwszém czytaniu projekt, dotyczący przyjmowania do greckiej armii zagranicznych oficerów. Porta, przekonawszy się ostatecznie, że prędzéj czy później będzie zmuszoną odeprzeć atak Greków, gorączkową w téj chwili rozwija czynność, kompletuje armią i fortyfikuje miejscowości, w których się spodziewa ataku greckiego. I tak mają zostać obwarowane: półwysep Gallipoli, Mihylene, Smyrna i Soluń. Rząd turecki zamówił już dostawę żywności dla 120 tysięcy ludzi. Jak słychać, główną komendę nad wojskami obejmie Derwisz pasza. Wśród chrzęstu broni, rozlegającego się w Carogrodzie, tracą zupełnie na znaczeniu rozpoczęte z Portą rokowania. W Carogrodzie — pisze korespondent Nat. Ztg, nikt się rokowaniami temi nie zajmuje, prasa o nich nie wspomina a jenerałowie tureccy czekają tylko rozkazu, ażeby rozpocząć walkę z Grekami.

---

* **Wczoraj** już po zamknięciu redakcyi otrzymaliśmy telegram z Bydgoszczy — umieszczony w drugim nakładzie pisma naszego — że tamże wybrano członkiem Izby panów z powiatów inowrocławskiego, chodzieżskiego, szubińskiego, wyrzyskiego i bydgoskiego pana **Józefa Kościelskiego**, podczas gdy na p. K. padło głosów 12.

---

* **W Rawiczu** wybrano wczoraj do ściślejszego wydziału landszaftowego pana **Stanisława Modlibowskiego** z Gierlachowa 23 głosami przeciwko 5. Z 60 interesentów zjechało się tylko 29 — Niemców było 2. Z Polaków brakło wielu.

---

* **W Grodzisku** odbyły się wczoraj również wybory do ściślejszego wydziału landszaftowego. Wybrany został pan **Stefan Chłapowski** z Bonikowa. — W sprawie tych wyborów otrzymujemy następującą korespondencyą:

Grodzisk, 23 lutego.

Dzisiaj odbyły się u nas wybory wprawdzie nie tak ważne, jak wybory polityczne — ale których dopilnować było jednak pożądaném. — Chodziło o zastąpienie pana Bloch z Wielkiéj Wsi w ściślejszym wydziale ziemstwa głównego towarzystwa. Z dość licznie uprawnionych stawiło się tylko 6 Polaków. Nie chcę dotykać osobistości — zamiast więc wymienić tych, co się nie stawili, wolę raczéj tych podać nazwiska, co tym razem dopełnili swego obowiązku. Z Bukowskiego tylko jeden hr. Józef Mielżyński się stawił — pan Karol Mielżyński wytłómaczony chorobą. Z Kościańskiego był tylko pan Biegański i czterech pp. Chłapowskich. Szczęście, że i nasi przeciwnicy, zwykle akuratniejsi od nas, tym razem tylko w liczbie 6 się stawili. Przy równości głosów los więc rozstrzygnął sprawę. Ślepa fortuna rozumnie się znalazła — pomiędzy panem Richterem, a panem Stefanem Chłapowskim. Ostatni wyszedł zwycięzcą. Niech ten uśmiech szczęścia stanie się bodźcem w gorliwości na przyszłość, a niech nie służy do rozgrzeszania tych, co już dwa lata z podobnéj okoliczności stali się powodem niszéj klęski.

Korespondent poznański do „Dniewnika Warszawskiego.“

Żywo obchodzić nas musi wszystko, co o nas szą w kraju obcy, lub jakie o nas pojęcia szerzy zagnica, zwłaszcza, że od tak dawna dalsze strony mało o nas wiedziały lub tak błędnie były informowane. Przypominamy sobie, że w Niemczech mieliw ręku książkę dawniéj po szkołach czytywaną a daną w roku 1822 przez Angermanna, w któréj o lakach tyle jedynie powiedziano, że lud to mówprzeważnie po łacinie, nawet po wsiach, i że obywatele polscy prowadzają po świecie niedźwie Nie mniéj fałszywe od etnograficznych, szerzono opojęcia polityczne. Co się tyczy specyalnie wyobrjakie o nas propaguje prasa rosyjska, to czytelnicy mają często sposobność czytywać owe dziwaczne a dewszystkiém owe nienawistne dyatryby, jakie o głoszą dzienniki rosyjskie w rodzaju St. Piete Wiedomosti lub Moskowskije Wiedomi tym podobne.

W uderzającém przeciwieństwie do tych głosów nieprzyjaźni i wrogich niechęci znajduje się korespondencya, zamieszczona w piątkowym Dniewniku Warszawskim, a datowana z Poznania.

Kto jest jéj autorem? Zdaje się, że nie Polak, bo w toku korespondencyi powiada, że go z nami łączyć wszystkie narody węzłami braterstwa, pogodzić je i zabezpieczyć słabych i uciśnionych. Dobiliśmy się nakoniec tyle upragnionéj konstytucyi, korzystamy z jéj praw już całe 32 lata.

Ci sami ludzie, którzy powinni byli okazać nam słuszność na zasadzie solidarności narodów, z początku tak energicznie powstający przeciwko rządom samowładnym, tak gwałtownie uganiający się za formami parlamentarnemi — ci sami teraz jeden w drugiego przeciwko nam biją. Dla czego? Dla tego, że przedstawiamy mniejszość w sejmie, w porównaniu z niemiecko-żydowskiemi stronnictwami, nas [illegible] teraz wybrańcy konstytucyjnego narokorny sługa samowładnego pruskiego rządu, srogo strzegący litery prawa. My tak chcemy i tak będzie — krzyczy taraz większość parlamentarna — stanowimy większością głosów — i rzecz skończona. Zdumiewający to wynalazek — konstytucyjna sprawiedliwość większości! pozostaje tylko nizko się ukłonić i podziękować za tak wielkie dobrodziejstwo. A jak to pięknie wpływa na wszystkich wykonawców ustanowionych praw, przytoczę następujący przykład:

Tu opowiada korespondent obszernie zajście w Wieniu, które kończy temi słowy: „Napomnienia idą swoim porządkiem a tymczasem prowincyonalna władza stawia każdemu nowo powstającemu lub téż innemu kółku przeszkody w podobnym rodzaju.“

Towarzystwo czytelni ludowych ma w korespondencie wielkiego przyjaciela, cieszy on się jego rozwojem, spodziewa się znacznych z niego korzyści dla ludu, rokuje mu wielkie poparcie ze strony obywatelstwa, bo Wielkopolska, dodaje, hojna w dary dla sprawy narodowéj. Z uznaniem pisze, że Zarząd rozpoczyna wydawnictwa ludowe, i ze znaczną przesadą donosi, że niektórych książek zakupiło Towarzystwo po 10 do 20 tysięcy. O rozwijającém się życiu na Śląsku pisze z wielkiém zajęciem i cieszy się z założonego w Wrocławiu Towarzystwa górnośląskich studentów.

Korespondent nie żąda od nas nigdzie, abyśmy się wyparli naszych pragnień i celów, żąda tylko, aby do polityki nie brali się ludzie, którzy sami sobie nie umieją wyjaśnić położenia rzeczy, i abyśmy pracą, światą i wytrwałością zdobywali sobie stanowisko w świecie. Najważniejszy jest ustęp, w którym autor rozprawia o uroczystości listopadowéj, i w którym za temat swych wywodów wybrał sobie przemowę szanownego weterana i belwederczyka, p. Nasiorowskiego. W przemówieniu tém dopatruje się najniesłuszniéj sprzeczności, na któréj oznaczenie używa nawet dwóch takich kontrastów, jak ogień i woda. Korespondent dochodzi do tego zdania, przypisując p. Nasierowskiemu twierdzenia następujące: „Nasi pisarze po większéj części przekupieni (przekuplenyje) ganią wszystkie nasze powstania. Zdania tego p. Nasiorowski nie powiedział, bo wie bardzo dobrze, że chociaż ten lub ów pisarz gani to lub owo z naszych powstań, to jeszcze wcale nie potrzebuje być przekupionym. Cześć i uznanie, jaką zgromadzeni na uczcie mówcy i całe społeczeństwo nasze wyrażali dla poległych, zmarłych i żyjących weteranów, nie była i nie jest wcale w sprzeczności z myślą ogólnie przez wszystkich żywioną, a w ustach p. Nasierowskiego, jako belwederczyka, nabierającą tém większego znaczenia:

myśleć teraz lub w przyszłości o powstaniu — byłoby występkiem.

Następnie polemizuje korespondent z twierdzeniem pana Nasiorowskiego, powiedzianém również przy uczcie w Bazarze, a zawierającém tę myśl, że gdyby nie było przeszłych powstań, bylibyśmy dzisiaj Niemcami lub Moskalami, bo one to zachowały w nas ducha narodowego.

Niezawodnie i bez zbrojnych powstań może naród ujarzmiony zachować wśród siebie ducha narodowego — a i my nazywając myśl o powstaniu zbrojném i teraz i w przyszłości występkiem, jesteśmy przekonani, że bez zbrojnego ruchu zdołamy zachować wśród siebie żywe tętna narodowego ducha i patryotycznych uczuć — ale że ten duch narodowy podczas powstania Kościuszki, za Księstwa warszawskiego i wojny z r. 1831 żywiéj się objawiał, temu nikt nie zaprzeczy, choć z drugiéj strony faktem jest, że po nadzwyczajnych, a niestety bezskutecznych wysileniach materyalne podstawy tego objawu ducha znacznie osłabły.

Autor korespondencyi przytacza przykład Węgrów i powiada, że w tym czasie, w którym Polacy aż 6 razy powstawali, Węgrzy raz tylko w r. 1848—49 chwycili za broń i wskazuje na korzyści, jakie odnieśli. Ze Węgrzy po kilku wiekach politycznéj niesamodzielności chwycili za broń i w orężném powstaniu szukali ratunku, to tylko tłomaczy, jak łatwo lud uciemiężony w danéj chwili może się dać porwać pragnieniem samodzielnego bytu; ostatecznie jednak dzisiejsze stanowisko swoje zawdzięczają Węgrzy nie powstaniu z r. 1849 — jedno stósunkom, jakie się w monarchii austryacko-węgierskiéj wytworzyły po r. 1866. Konkluzyi autora, że gdyby nie było powstań w r. 1830 i 1863 położenie nasze byłoby z pewnością takie same jak Węgrów — a być może i lepsze — że osiągnęlibyśmy jeszcze więcéj, trzymając się kierunku po obu stronach Wisły, „nie mówiąc już o Warcie i Prośnie“ — nie możemy odmówić pewnego uprawnienia jako kombinacyi, — choć z drugiéj strony uprawnione jest pytanie, coby się z nami było stało, gdyby car Mikołaj, w. książę Konstanty i ich satelici mogli byli zupełnie swobodnie folgować swym dzikim instynktom, i gdyby Polacy byli skłonili głowy pod to jarzmo.

Korespondent tak daléj pisze:

Od czasu ostatniego powstania upłynęło już 17 lat, a od czasu listopadowego, pół wieku. Trzeba się starać rzecz naprawić, wynagrodzić czas stracony — w około nas wszystko strasznie się zmieniło, — położenie nasze bardzo zagadkowe. Zgadzamy się z tém zupełnie, co p. Nasiorowski powiedział na zakończenie swojéj mowy; nazwawszy występkiem wszelką myśl o powstaniu teraz lub w przyszłości, dodał; „my znajdujemy się teraz na innéj drodze, pokładamy nasze nadzieje w pracy: weźmyż się do pracy mozolnéj, energicznéj, twórczéj — a przyszłość będzie nasza. Nie umilknie nasz język rodzinny, nie utracim praw odziedziczonych po naszych przodkach; oddana nam będzie sprawiedliwość.“

słowa; szkoda tylko, że Lelewel i Mochnacki nie wpajali tych myśli Wysockim, Zaliwskim, Niemojowskim itd. dla tego, że gdyby to byli uczynili, to prawdopodobnie nie bylibyśmy teraz w takiém położeniu.

Na to odpowiadamy również zapytaniem: Czemu Rosyanie dziką tyranią do ostateczności doprowadzali Polaków, obrażając ich najświętsze uczucia?

Każdy okres czasu jest wyrazem osobnéj myśli, która przez długie lata wyrabiać i przedzierać się musi, zanim wywalczy sobie zwycięztwo. Dałby Bóg, iżby i u Rosyan zwyciężyła świadomość, że gnębienie słowiańskiéj Polski jest zbrodnią, która kiedyś srogo pomścić się może na Rosyi. Dziś jeszcze czas.

Stronnictwa w Irlandyi.

Waterford, 20 lutego.

Kilkakrotnie już zwracał uwagę Kuryer na stanowisko, jakie zajęło duchowieństwo irlandzkie wobec teraźniejszego ruchu ekonomicznego i politycznego w tym kraju. Artykuły wasze o Irlandyi były pełne najsłuszniejszych poglądów, których przeto nie przychodzę zwalczać, lecz je uzupełnię o tyle, o ile kwestya współnictwa duchowieństwa z agitacyą ligi ziemskiéj wymaga bliższego rozbioru. Wypada nasamprzód przedstawić sobie należycie obraz stronnictw wzajemnie się tu ścierających. Dwa wielkie obozy stoją naprzeciw sobie w saméj Irlandyi — katolicy i protestanci. Ci ostatni podzielili się na dwie partye: torysów, liczących pomiędzy sobą bardzo szczupłą garstkę tak katolickich jak i protestanckich ludzi zamożnych, i oranżystów (the Orangemen), wyłącznie protestantów, śmiertelnych wrogów każdego ruchu narodowego, którzy uorganizowali się byli w drugiéj połowie zeszłego stulecia, dla analogii interesów nazwę swą zapożyczywszy od dyssydentów niderlandzkich. Zarówno pierwsi, jak drudzy stoją pod sztandarem konstytucyonalizmu, broniąc interesów politycznych zjednoczonego królestwa. Będąc z pochodzenia Anglikami, Szkotami, lub wreszcie irlandzkimi odszczepieńcami, dzierżą urzędy, posiadają majątki, czyli — nienawidzą domorządztwa (home-rule) i w wiecznych są zatargach z farmerami (tenants). Obóz narodowy posiada wyłącznie cechę katolicką, już choćby z téj prostéj przyczyny, iż ogromna większość uciśnionych jest katolicką; daléj i dla tego, że tradycya jest katolicką, że z małemi wyjątkami wszyscy przywódzcy ludu w przeszłości i aż do naszych czasów byli i są katolikami. Obecnie nawet nie ma człowieka z średniéj lub niższéj klasy tutejszego społeczeństwa, któryby nie wierzył, że p. Parnell jest w sercu i duchu — katolikiem. Lecz i ta olbrzymia większość katolików na dwie stanowczo rozpadła się partye — domorządzców (homerulerów) i zwolenników ligi ziemskiéj (land-league). Założycielem pierwszych był Daniel O'Connell († 1847); Michał Davitt, obecnie w więzieniu, uorganizował ligę. Po śmierci O'Connell'a ruch polityczny liczył pomiędzy swymi naczelnikami Jana Mitchell'a (banitę w roku 1847), O'Brien'a, ścię-

tego w Manchester w 1867, a po tym ostatnim zmarłego przed dwoma laty Izaaka Butt'a. Ten ostatni był zarazem ostatnim przedstawicielem umiarkowanego kierunku polityki posłów irlandzkich; ostatnim przeciwnikiem gabinetów londyńskich, z którym się rządy rachować musiały; ostatnim, który był powszechnie szanowany, zarówno od swoich i od obcych. Po jego śmierci popularność postawiła w pierwszym rzędzie dwóch koryfeuszów stronnictwa narodowego: starszego p. Shaw'a, młodszego wiekiem i doświadczeniem pana Parnell'a. Wkrótce potém Davitt oddał w ręce gorącego entuzyasty przewodnictwo ligi ziemskiéj, a wzrost téjże i wpływ uczyniły resztę. Kilka tygodni temu trzynastu posłów umiarkowańszych wyłamało się z pod wpływu Parnell'a. Shaw ogłosił manifestem powody, które jego samego i towarzyszy do tego skłoniły kroku. Powodami były: nietaktowność postępowania członków parlamentarnych ligi; pogarda środków prawnych, konstytucyjnych; gwałtowność nierozsądna, która poniżyła frakcyą przedstawicieli irlandzkich; wreszcie obawa zbyt daleko posuniętéj solidarności z ludźmi, którzy (jak pp. Parnell, Dillon, Sexton, Daly) stanowczo na zgubną wiodą naród drogę. Manifest ten ściągnął na członków, którzy go podpisali, nazwę whigów — a tak przeważny dziś jest wpływ partyi przeciwnéj, iż z zupełną można twierdzić pewnością, że ani jeden z umiarkowanych reprezentantów nie powróci na przyszłość do Westminsteru.

Wydział krajowy w Dublinie ogłosił przed kilku dniami statystykę zbrodni i gwałtów popełnionych w Irlandyi od roku 1879; z wykazu tego dowiadujemy się, że największa liczba przestępstw przypada na prowincyą Connaught (zachodnią), a zatém na okolicę, w któréj ludność cierpiała największy niedostatek, gdzie najniewdzięczniejsza ziemia, najlichsze urodzaje, gdzie najczęstsze ewikcye farmerów, niezdolnych opłacać dzierzawy. Ale zarazem jest to okolica, w któréj się urodził M. Davitt, gdzie rozpoczął swe agitacye, w któréj panować zaczął fenianizm, gdzie najwalniejsze i najgwałtowniejsze odprawiały się i dotąd odprawiają mityngi agitatorów.

Prowincya Ulster, obwody otaczające Dublin, będące pod najwyraźniejszym wpływem protestantyzmu, najmniejszéj dostarczają liczby zbrodni. Południowe prowincye prawie dościgają statystyki Connaught.

Widzimy zatém, że katolicy jedynie podtrzymują sztandar politycznego wyzwolenia, katolicy go bronią, i, niestety! w imię tego sztandaru posuwają się aż nazbyt często do kroków niedozwolonych. Czemu to przypisać? Odpowiedź łatwa: nie zupełnie rozwiniętemu duchowi i wychowaniu katolickiemu. Lud, który przez trzy wieki blizko kryć się musiał z każdą oznaką religijnego swego wyznania, nie miał dotąd czasu, by wychować pokolenie więcéj oświecone i ogrzane ciepłem Kościoła św. Charakterystyką Irlandczyka (mianowicie ze stron zachodnich i południowych wyspy) jest pewna niedojrzałość cywilizacyi, dzikość, zaciekłość, przy najwybitniejszych pięknych przymiotach szczerości, prostoty, zwłaszcza gościnności. Lud ten posiada wiarę żywą i gorącą, ale nieoświeconą; przyzwyczajony uważać protestantów za wrogów nie tylko ziemi, ale i wiary, nienawidzi ich téż z podwójnego względu: jako krajowiec i jako katolik.

Odszedłbym od zadania niniejszego listu, gdybym wspomniał nieco rozciągléj, na jak gorzkie szyderstwa wystawiony jest lud katolickiéj Irlandyi; zdaje mi się, iż dosyć powiedziałem, by zakończyć zapewnieniem, że duchowieństwo katolickie nie odpowiedziałoby w tym kraju szczytnemu swemu posłannictwu, odłączając się od powierzonéj sobie trzody. Oparty na wierszowanej informacyi i na naoczném przekonaniu, wierzę, iż lud rzuciłby się obłędnie i rozpaczliwie w przepaść rozpasanéj walki, gdyby go nie powstrzymywali jego kapłani. Widziałem trybuny Parnella i Dillona otoczone księżmi, którzy słyną z umiarkowania, których dokładnie są mi znane opinie tak polityczne, jak ekonomiczne. Władza duchowna przyznaje się otwarcie do narodowego stronnictwa konstytucyjnego (homerulerów); toż samo czyni kler niższy, chociaż nie odstępuje krokiem ludu, dokądkolwiek się tenże zwraca.

Edmund Sas.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 23 lutego.

(Wybory z okręgu lwowskiego. — Agitacya partyi russkiéj. — Stowarzyszenia wstrzemięźliwości. — Projekt Stowarzyszenia dobra narodowego.)

(—) Klęsce poniesionéj przez nas w wyborach stanisławowskich niezawodnie sami jesteśmy winni, dźwigając pod własnym bokiem urość wrogowi narodowości naszéj w taką siłę, że istotnie obawiać się należy czy téż przy zbliżającéj się walce wyborczéj w okręgu grodeckim i kuckim — zdołamy zapanować nad nim, bo wobec téj naszéj nieporadności, wrogie nam żywiołom starały się nasze lenistwo wyzyskać dla siebie. Piękny wszym ich krokiem w tym kierunku było zespolenie w jeden zastęp wszystkie antinarodowe stronnictwa, co téż wrogowie nasi w oczach naszych spokojnie przeprowadzili. My zaś z całym zasobem skutecznych środków zaradczych, jakie nam swobody nasze dostarczają — nie czyniliśmy nic dla przeszkodzenia temu skonsolidowaniu się nieprzyjaciół naszych. Z równanie (notabene tylko w parlamencie), istotnie niepojętą obojętnością spoglądaliśmy na wrogów zmierzającego po klęskach wyborczych w r. 1876. Przeciw przewództwem rady russkiéj rzucono się do opanowania całéj agitacyi między włościaństwem a dziś te stowarzyszenia russkie — i bractwa mięźliwości — liczą z górą 200,000 członków, „rada russka“ komenderować może nietylko w kwestyach szerzenia wstrzemięźliwości między ludem, lecz także co właśnie głównym celem jest rady russkiéj, w wszyem stkich kwestyach politycznych i społecznych, w którycały już sam w sobie aparat komisyjny stał się jeszcze idzie o zjednanie ludu russkiego dla celów czystko mocniéj ociężałym. Ztąd to pochodzi, że nieraz nadskiewskich. Do agitacyi téj — każdy środek partyjny wyczaj ważne projekta rządowe albo wcale nie wrarusskiéj jest dobrym, jeżeli tylko wiedzie do celu. Najskuteczniejszym zaś środkiem okazał się dla nich dotychczas środek użyty za pomocą piśmiennictwa ludowego. Tysiące egzemplarzy broszur krajcarowych propagujących nienawiść przeciw wszystkiemu co polskie rozchodzą się rok rocznie między ludem za pośrednictwem russkich stowarzyszeń oświaty ludowéj, a pisma ludowe russkie cieszą się niezwykłym popytem. Z każdym téż rokiem wzmaga się na prowincyi liczba czytelników russkich, których głównym a rzekłbym jedynym może celem propaganda idei panmoskiewskich. A wobec tego widocznego wzrastania w siłę i potęgę najniebezpieczniejszego dla nas wroga — my dotychczas, mianowicie w kierunku oświaty ludowéj — prawie nic a nic nie uczyniliśmy. Dodać tu jeszcze należy, że i na polu społecznem partya russka rozwija niezwykłą energią za pomocą pism takich, jak Prołom (Przełom) i Swit — wpajając w uczciwy lud ruski przewrotne teorye nowoczesnych myślicieli moskiewskich — którzy szczyt porządku społecznego widzą właśnie w zniszczeniu wszelkiego porządku! Jeżeli jednak z ubolewaniem skonstatowaliśmy, że dla zapobieżenia niebezpieczeństwu nam grożącemu na polu politycznem i społecznem ze strony „russkiéj“, że dotąd nic prawie nie uczyniliśmy, to znowu tego nam zamilczeć nie wolno, iż groza położenia, jakie nam wróg gotuje, wywołała w miłujących kraj obywatelach przekonanie wzięcia się szczerze do pracy, abyśmy w walce téj z nieprzyjacielem narodu naszego skutecznie mogli stawić czoło. Przekonanie to wywołało myśl zawiązania stowarzyszenia „dobra narodowego“, którego celem głównym byłoby pouczanie ludu wiejskiego za pomocą pism i stowarzyszeń ludowych o tendencyach tak zwanéj partyi russkiéj, czy to działającéj pod firmą Słowa, czy téż Diła lub Prołomu, aby w ten sposób dać temu ludowi biednemu poznać swych przywódzców i przepaść, w którą go oni ciągną.

Projekt takiego stowarzyszenia, poruszony — jak mówię — przez kilku znanych patryotów, ma być wniesiony na poufnéj naradzie obywateli wiejskich, przybyłych tu właśnie dla wzięcia udziału w posiedzeniach [illegible] dyplomatycznych względów“ nie ugrzęźnie w tece projektów — tego nie wiemy, tyle tylko powiedzieć możemy, że urzeczywistnienie projektu tego byłoby na czasie i dla dobra kraju bardzo pożądane.

Wiedeń, 22 lutego.

(*) Po noworocznych wakacyach parlamentarnych Izba poselska już pięć tygodni jest zebrana, a uchwaliła w tym czasie jednę tylko ustawę, która jakośkolwiek na wzmiankę zasługuje. to jest ustawę o ukróceniu nadużyć lichwiarskich, co do któréj jeszcze nadmienić trzeba, że narady komisyjne nad nią już przed kilkoma miesiącami były ukończone. Wspomniałem czasu swego, że ustawa ta służyła do wypełnienia czasu w obec niemal zupełnego braku materyału do obrad plenarnych; tak samo ma się rzecz obecnie z znanym wnioskiem Lienbachera o skróceniu obowiązku szkólnego. Obrady nad nim w pełnéj Izbie toczą się już drugi tydzień, a z zapisanych do głosu po[illegible] nie przemawiała jeszcze ani piąta część. Dziwnie [illegible] jest parlament austryacki. Takim jest [illegible] dawna, obecnie atoli więcéj, niż dawniéj, mianoczasu, gdy wstąpili do niego Czesi i gdy da[illegible] wyrycya znalazła się w większości. Regulaten sposób w archiwach, a szczęśliwy ten, który austryackiego, nadając komisyom jego [illegible] która po większéj części staje się de[illegible] Izba rzadko zmienia coś w uchwa[illegible] że komisye poświęcają przekazaogromnie dużo czasu, skutkiem [illegible] wodawczy często spoczywa w [illegible] komisyach, a pełna Izba [illegible] nie ma co robić. Odkąd [illegible] i opozycya objęła panoi (notabene tylko w parlamencie), każdy z członnależeć do téj lub [illegible] 20 dogodzić natwo[illegible] mnóstwo komisyi, około pięćdziesięciu, z których [illegible] wprawdzie już nie fu[illegible]nuje, ale co [illegible] i bractwa wstrzemięźliwości jest jeszcze w pełnéj czynności; [illegible] komisye te składają się z 15, 24 a nawet i 36 członi 36 członków; należą do nich posłowie im mniéj zdatni, tem[illegible] gadatliwi, a co zdatniejsi należą do trzech, czawyczaj ważne projekta rządowe albo wcale nie wra[illegible] już z komisyi do pełnéj Izby, albo choć wrócą, [illegible] dostają się na porządek dzienny, bo koniec sesyi [illegible] kadencyi nastaje, zanim Izba zdążyła wziąć je pod [illegible] brady; co się tyczy zaś wniosków i projektów wychodzących z łona saméj Izby, przeważna ich część tonie [illegible] przypadkiem w czasie takiego oto, jakie właśnie teraz [illegible] mamy, bezrobocia pełnéj Izby dostaje się na porządek [illegible] dzienny. Poseł Friedmann wniósł wprawdzie niedawno o zmianę regulaminu na wzór berliński, ale Izba [illegible] pierwszém zaraz czytaniu odrzuciła go, nie tyle może [illegible] dla rzeczy saméj, ile dla autora wniosku, posła nowe[illegible]o, pełnego arogancyi, który w ogóle chciał reformo[illegible]ać Izbę, a kilkoma wystąpieniami il s'est fait im[illegible]ossible.

Wspomniany wniosek Lienbachera zawdzięcza obecnemu brakowi innego materyału, że znajduje się w stadyum załatwienia. Rozprawy nad nim przedłużają się skutek przeplatania ich pierwszém czytaniem różnych [illegible]nych wniosków, które dla ważności swéj wywołują [illegible]ezwykłe w pierwszém czytaniu dyskusye. Należy do [illegible]ich wniosek Giovanellego z Tyrolu, członka klubu [illegible]Hohenwarta, o rozwiązanie dotychczasowéj centralnéj [illegible]omisyi do regulacyi podatku gruntowego, a poruczenie [illegible]postępowania reklamacyjnego komisyi nowéj, tudzież [illegible]o przedłużenie terminów naznaczonych ustawą do wno[illegible]zenia i do załatwiania reklamacyi. Jutro skończy się [illegible]pierwsze czytanie tego wniosku i rozstrzygnie się kwe[illegible]stya, czy odrazu go odrzucić, czy téż przekazać go ko[illegible]misyi podatkowéj. Niewątpliwie będzie przekazany komisyi, za tém głosować téż będzie nasze Koło poselskie, [illegible]ale jedynie z względu na autora wniosku jako członka [illegible]prawicy. W komisyi i następnie w drugiém czytaniu [illegible]w pełnéj Izbie wniosek Giovanellego nie może liczyć na [illegible]poparcie ze strony polskiéj, a może nawet większéj [illegible]części całéj prawicy. Albowiem tylko druga część jego, [illegible]tj. przedłużenie terminów reklamacyjnych, którego dziś [illegible]lewica także się domaga, chociaż przed rokiem i lewica [illegible]i część prawicy sprzeciwiała się takiemu wnioskowi [illegible]w Krzeczunowicza, zasługuje na poparcie, gdy tymczawybór nowej komisyi centralnej, jest w najwyższym [illegible]stopniu niepraktyczna. Wybrać nową komisyą znaczyłoby usunąć od ostatniéj czynności, tj. właśnie od orzeczenia o rekiamacyach, tych, którzy poznali przedmiot [illegible]dokładnie, a powierzyć go takim, którzyby musieli stu[illegible]lyować go ab ovo. Niejednemu z pewnością nie [illegible]chciałoby się ani zajrzeć do ogromnych stosów mate[illegible]yału; jakież znaczenie miałby głos jego w orzeczeniu [illegible] reklamacyi? Trzeba zaś wiedzieć, że reklamacye [illegible]dnosić się będą nietylko do zbytniego obarczania po[illegible]atkiem, lecz także do fałszywie nakreślonych granic [illegible]osiadłości. Takich zaś reklamacyi najwięcéj będzie [illegible] Galicyi, gdzie za rządu dawniejszego ministra skarbu [illegible] Pretis, a za rządów Taaffego kierownik ministerstwa [illegible]arbu p. Chertek z ogromnym pospiechem kazali do[illegible]nywać pomiarów, i to przez ludzi nie umiejących po [illegible]lsku ani po rusku, a mających tem trudniejsze zada[illegible], ile że w Galicyi niema jeszcze hipotek włościań[illegible]ch. Z tego pokazuje się doniosłość orzeczenia o re[illegible]macyach; nie można ich więc poruczać ludziom no-

wym, których chęć do sumiennych studyów nie byłab wzniosła ponad wszelką wątpliwość.

Rzym, 20 lutego.

(±) Dzisiejszy Osservatore Romano, który z powodu rocznicy wstąpienia na tron papiezki Ojca św. Leona XIII wyszedł w ozdobnéj szacie, zawiera ciekawą korespondencyą z Warszawy, w któréj uwydatnia się dość wyraźnie nadzieja zbliżenia rządu rosyjskiego do Polaków. Następnie przytacza korespondent znany już rezultat zabiegów księcia Albiedyńskiego w Petersburgu i tłumaczy powody spodziewanéj zmiany systemu rządowego. Czy nadzieje owe tak rychło się spełnią, to rzecz inna — ciekawe jednakże są podane w dzienniku Stolicy Apost. owe powody. Brzmią one mniéj więcéj tak:

„Liczne są powody owéj zmiany. Pierwszym z nich jest upadek Napoleona III i prawie pewne rozpadnięcie się stronnictwa bonapartystowskiego we Francyi. Wszyscy w Rosyi i po za jéj granicami wiedzieli, że pomiędzy wszystkimi władzcami Europy Napoleon III sam jeden sprzyjał Polakom. Wojenna polityka drugiego cesarstwa, poparcie dane narodowości włoskiéj podczas jednoczenia się Niemiec, kazały przewidywać, że nastąpić może chwila, w któréj gabinet tuileryjski rozwiąże się kwestyą polską. Skryta nieprzyjaźń rządu rosyjskiego w roku 1870 nie miała innéj przyczyny. Rząd rosyjski wobec [illegible]a grożącego ze strony Francyi niebezpieczeństwa stanął w Królestwie Polskiém na stanowisku odpornem.

Drugą przyczyną jest wielkość Niemiec, których niesłychany postęp i rozwój niespodziewany przeraziły widocznie i zaniepokoiły Potentatów. Przychylni dla Francyi, z którą ich łączyło tyle wspomnień wojennych, dla Francyi tak samo katolickiéj, jak i Polska, dla Francyi, która zbyt jest oddaloną, iżby się dla Polski mogła stać niebezpieczną — są Polacy dla Niemców wogóle nieprzychylni. Ów niespodziewany wzrost Niemiec wywołał instynktowo zbliżenie się wzajemne Słowian. I Polacy i Rosyanie i Czesi mają coś, co ich wspólnie łączy — to jest niechęć do panowania niemieckiego.

Trzecią przyczyną zmiany, która na korzyść Polaków odbywa się w usposobieniu sfer petersburgskich, jest zupełne wstrzymanie się Polaków od ruchu, jaki w ostatnim czasie szerzył postrach w Rosyi. Nihilizm objawiał się w Petersburgu, Moskwie, Odessie, słowem wszędzie z wyjątkiem Warszawy. Sprawcami zamachów w pałacu zimowym byli Moskale, Niemcy lub Żydzi. Polska pozostała wobec tego ruchu spokojną. Ostatecznie zdaje się bliską godzina pojednania Polski z caratem, w sposób inny niż za pomocą siły zbrojnéj i środków represyi — i ztąd téż powstał projekt o którym od pewnego czasu rozpisywały się dzienniki i polskie i rosyjskie.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Inspektor powiatowy powiatu rybnickiego, pan dr. Braxator, odpowiedział w końcu zeszłego miesiąca na petycyą gminy Skrzyszowa zaniesioną do rejencyi opolskiéj w sprawie szkólnéj. Ciekawo to pismo brzmi według Dziennika Pozn.:

Do wójta gminy w Skrzyszowie.

Na petycyą ojców rodzin gmin Skrzyszowa, Krostojencice [illegible] wpisaną na dniu 8 listopada r. z. do król. rejencyi szkólnych, odpowiadam na mocy zlecenia wyższéj władzy, co następuje:

1. Fakta podane w punkcie pierwszym odnośnéj petycyi, tyczącym się języka wykładowego w szkole w Skrzyszowie, okazały się nieprawdziwemi; sprawdzono raczéj, że rozporządzenia władzy, odnoszące się do używania języka polskiego, jako środka ułatwiającego dzieciom naukę w niemieckim języku, ściśle są przestrzegane.

2. Ks. proboszczowi Ring nie może być powierzony urząd lokalnego inspektora szkólnego, ponieważ urząd ten nie zawakował; lecz, gdyby i zajść miał wakans, wahałaby się król. rejencya powierzyć mu tę inspekcyą, ponieważ zachowanie się proboszcza nie daje żadnéj rękojmi, jakiéj państwo od dozorującego szkołą żądać musi.

3. Natomiast zamierza król. rejencya przypuścić znowu proboszcza do kierowania, resp. udzielaniania katolickiéj religii w szkole, jeżeli tenże złoży oświadczenie, że zastósuje się do państwowych roz-

WINA OJCA

przez

Ludwikę Górald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 41.)

Po odejściu przyjaciółki, córka notaryusza zamknęła się w swoim pokoju. Nie położyła się wcale: nie byłaby mogła zasnąć; ale z energią, która ją wycieńczyła, patrzała w przyszłość; widziała czekające ją życie osamotnione i ścisłe stósunki między nią i żoną Piotra. Giertruda, jako odważna chrześcianka, przyjęła bez szemrania próby, które przewidywała; po długiéj wewnętrznéj walce znalazła spokój.

Myśl jéj błąkała się przy tych sercach szczęśliwych, które w upojeniu pierwszego dnia zaręczyn zapomniały pewno chwilowo samotnéj i choréj przyjaciółki, któréj widok zamąciłby ich radość. Łatwo to pojąć, mówiła sobie, a jednak smutek, którego nie mogła oddalić, opanował i gnębił ją. Dla nich ten dzień błogosławiony był pełen zachwytów i radośnych nadziei: a jéj biedną cierpiącą duszę, która bolesne zwycięztwo odniosła, ileż jeszcze ciemnych nocy czeka! — ile walk tajemnych! — ile uczuć powstrzymanych! Ale jéj smutek nie miał nic ostrego ani gorzkiego; mocna i spokojna Giertruda oczekiwała daléj. Puls jéj cokolwiek mocniéj uderzał, gdy otwierano drzwi albo gdy tętent konia rozlegał się po bruku.

Pani Reynaud drzemała na krześle, spuszczając na ziemię robotę pończochy. Duży szary kot, spoufalony licznemi pieszczotami, wskoczył na szeslong i położył się u nóg młodéj dziewczyny.

W sąsiednim pokoju pan Bonville dyktował redakcyą jakiegoś aktu, a kiedy pióro zgrzytało po papierze stemplowanym, powolny głos palestranta wymawiał wyrazy sakramentalne:

— Wymieniony nabywca obowięzuje się zapłacić wyżéj wzmiankowanemu sprzedającemu sumę dziesięciu tysięcy franków, którą to sumę wyżéj wymieniony...“

Giertruda słuchała bezmyślnie. Nie chwytała znaczenia wyrazów, które się obijały o jéj uszy. Ale kiedy palestrant zatrzymał się, żeby usłyszeć nazwisko nabywcy, ona także bezwiednie zwróciła na nie uwagę.

— Wymieniony Reginald Léanor wymówił wyraźnie pan Bonville.

— Réginald — powtórzył palestrant.

Giertruda zadrżała i tak raptownie się wyprostowała, że kot spłoszony pobiegł się schronić pod krzesło pani Reynaud.

— Snię pewnie! szepnęła dziewczyna, opierając głowę na poduszkach, oczy gorączkowo utkwiła w drzwi prowadzące do bióra i słuchem natężonym starała się pochwycić słowa ojca.

— Reginald Léanor! powtórzył głośniéj pan Bonville. Uważaj na ortografią.

Zdziwiona, osłupiała Giertruda nie słuchała więcéj. Wstrząśnięta żywem wzruszeniem, zapytywała siebie, jakim sposobem nazwisko Reginalda, to cudzoziemskie nazwisko, które po raz pierwszy usłyszała z ust Maryi Ludwiki, było teraz powtarzanem w ułożonym przez notaryusza akcie sprzedaży.

Giertruda powstała z szybkością, jakiéj wydawała się niezdolną kilka chwil przedtém i prawie biegnąc, szła do bióra pana de Bonville; już dochodziła, kiedy drzwi od sali jadalnéj się otworzyły a w nich ukazała się Marya Ludwika. Giertruda zwróciła się ku niéj; ale spojrzawszy na nią, zatrzymała się, drżąca i niespokojna.

— Co się stało? — szepnęła; Piotr...

Nie mogła dokończyć; tylko wydarzone Piotrowi nieszczęście mogło nadać twarzy panny de Flavery taki zrospaczony wyraz.

Marya Ludwika pobiegła ku niéj i rzucając się w [illegible] objęcia, zaczęła płakać.

— Czyumarł? pytała niespokojnie Giertruda.

— Nie — nie! — uspokój się. — Samolubną je[illegible]sa! zawołała synowica barona, z pospiechem łzy ocie[illegible]rc, — jesteś chorą, a ja przychodzę cię smucić mojemi [illegible]zrtwieniami!

Panna Bonville przywołała ją bliżéj do siebie, pro[illegible]s, ażeby przy niéj usiadła.

— Masz zmartwienie, Maryo Ludwiko! nie rozum cię.

— Przychodzę do ciebie, ciągnęła daléj panna de [illegible]ry spokojniéj, przychodzę do ciebie w mojem stra[illegible]pu jako do jedynéj osoby, mogącéj mi pomódz, oświe[illegible]cinie — poradzić mi — bo nie wiem czy żyję, czy [illegible]śn— Jestem jak obłąkana!

Gwałtownie wymówiła ostatnie wyrazy. Giertruda [illegible]pisnęła ją do siebie.

— On ciebie kocha, a ty narzekasz! rzekła.

[illegible]e wyrazy zawierały w sobie żal rozdzierający i bo[illegible]les wyrzut. Marya Ludwika uśmiechnęła się we [illegible]łz..

[illegible]pojrzała w stronę pani Reynaud, która poruszyła [illegible]się wpół przebudzona. Prędko wskazała na ogród. Bepowiedzi panna Bonville wstała, wyszły razem z [illegible]sal przeszły aleją ciągnącą się wzdłuż domu i usia[illegible]dły ławce.

[illegible]ertruda oparła ręce na kolanach i spojrzała na [illegible]próżkę. Maryi Ludwiki usta drżały, wyciągnęła z [illegible]mi list, który podała pannie Bonville.

Czytaj! rzekła głuchym głosem.

[illegible]ło Giertrudy lekko się zachmurzyło. Poznała [illegible]śmi wyraźne pismo Piotra, spiesznie otworzyła list [illegible]i rzęła czytanie. Po chwili zawołała blednąc:

Czyż być może?

Czytaj do końca! odpowiedziała Marya Ludwi[illegible]kryjowę na ramieniu przyjaciółki.

[illegible]ruda w milczeniu wzięła list. Serce jéj biło [illegible]tak, że ledwie powstrzymać mogła miotające nią [illegible]uczu

Wreszcie zapanowała nad sobą i czytała daléj.

Treść listu była następująca:

„Twój stryj pozwolił mi uwiadomić Cię własnoręcznie Maryo Ludwiko, że spotkał mię wyrok nieodwołalny. Moja najdroższa!... zakazują mi tak Cię nazywać... zakazują mi Ciebie kochać... Pan de Flavery pod wpływem uczucia, którego nie mogę zrozumieć, odrzucił moję prośbę. Był dla mnie nielitościwym .... a jednak widziałem, że głęboko cierpiał. Twierdził, że nieprzeparte przeszkody nie dozwalają mi osięgnąć tego szczęścia, bez którego życie będzie dla mnie długą żałobą. Błagałem go ze łzami, żeby mi powiedział, jakie są te ważne powody, którym, jak nazywał, ulegać musi. Odmówił wszelkiego tłomaczenia smutnie, ale stanowczo. Powiedziałem mu wtedy wszystko, co mi podyktowały moja miłość i rozpacz... Z godnością i spokojem odpowiedział, że iść musi za głosem rozsądku i powinności. Ale ta powinność .... czyż mogę się przed nią uchylić nie znając jéj doniosłości! Może ty mnie oświecić zdołasz, ty, która — jak mi to serce mówi ciesząc mię i smucąc zarazem — będziesz cierpiała ze mną albo przynajmniéj dla mnie?... Maryo Ludwiko ... co uczynimy?... Jakaż będzie przyszłość nasza?... Rozstanie bez nadziei...

Nie! to być nie może!

Moja Matka spróbuje osobiście się udać do pana de Flavery; ufam mimo wszystkiego. O uwielbiana moja! czyżbym miał ciebie utracić?... Jestem tylko człowiekiem ..... człowiekiem, który umie cierpieć, ale który także umie szczęścia pożądać! Jeżeli mnie kochasz, ty która jesteś życiem mojém, żadna wola ludzka nas nie rozdzieli! Nie poświęcimy szczęścia życia całego zimnym wymaganiom...

Nie czynię wyznań miłosnych. One się na nic nie zdadzą w téj chwili. Należę do Ciebie... Powiedz słówko tylko, a ja przybędę. Oh! wymówisz je niepra[illegible]wdaż?... Wymówisz je i razem ujdziemy .... przed ludźmi ogłoszę Cię moją najdroższą żoną, nazwisko moje będzie twą tarczą... Tak, moja miłość jest dość silną, dosyć czystą, dosyć gorącą, żeby przezwyciężyć wszy-

porządzeń, tyczących się mianowicie używania polskiego języka.

4 Co się tyczy ćwiczenia w śpiewie używanych polskich pieśni kościelnych przez nauczyciela, to zastrzega sobie niżéj podpisany dalsze rozporządzenia na późniéj.

5. Wreszcie pozostawiam to panu według zlecenia król. rejencyi podać do wiadomości reskrypt niniejszy król. rejencyi również tym, co petycyą z d. 8 listopada podpisali, jako i radę udzielić, aby nie dali się uwodzić podżeganiom z brzmienia pisma całego znanéj nam osobistości, lecz dbali o to, by dzieci pilnie do szkoły chodziły, zaopatrzone w potrzebne książki, zeszyty itd., i odczekali spokojnie rezultatów obecnéj administracyi szkólnéj.

Katolik przytoczywszy treść odpowiedzi inspektora szkólnego Braxatora na podanie gminy skryszowskiéj, tak pisze:

Taki listek rządowy to lepsza polska agitacya, aniżeli jeden rocznik Katolika, oprawiony i ze złotym brzegiem. Do tego nic nie potrzebuje redakcya dodać. Bóg dał naturze człowieka pewne prawa; skoro się naruszy te prawa, to buntuje się natura ludzka, kto więc prawa naturalne drażni, ten agituje, ten porusza i drażni serce człowiecze. Skoro prawa ludzkie sprzeciwiają się prawom przyrodzonym, naturalnym, to też agitują, prawo ludzkie gryzie się z prawem boskiem w sercu człowieka sumiennego i cierpi człowiek przez to.

NIEMCY.

* Berlin, 23 lutego. Przesilenie ministeryalne. Że minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg weźmie dymisyą, nie ulega wątpliwości; do dymisyi, jak to wczoraj donosiliśmy, podał się także wice-prezes ministerstwa, hr. Stolberg, osobisty przyjaciel ministra spraw wewnętrznych. Cesarz wszelkiemi sposobami starał się załagodzić spór między hr. Eulenburgiem a ks. Bismarckiem, lecz napróżno. Nawet pośrednictwo następcy tronu niemieckiego spełzło na niczém. Następcą hr. Eulenburga będzie prawdopodobnie obecny minister oświecenia pan Puttkamer, podsekretarz zaś stanu Gossler (marszałek parlamentu) ma objąć tekę ministerstwa oświecenia. Hannover. Courrier z powodu scysyi między hr. Eulenburgiem a ks. Bismarckiem opowiada, iż ojciec obecnego ministra spraw wewnętrznych hr. Botho, który jako mąż stanu nie małe sobie zjednał imię w Prusach, odradzał synowi, aby nie opuszczał stanowiska naczelnego prezesa Hanoweru, jakie dawniéj zajmował i nie przyjmował teki ministeryalnéj (thu's nicht, miał mu powiedzieć); obawiał się ojciec bowiem, aby syn z zetknięciem się z ks. Bismarckiem nie stracił samodzielność sądu, lub też stając w bezwzględnéj opozycyi do kanclerza, nie zwichnął swéj karyery.

Przez pewien czas — powiada ten dziennik — zadowolniony był wielce minister Eulenburg z swego stanowiska; przed znajomymi skarżył się też nieraz, iż ojciec przyszłość przedstawiał mu w tak czarnych barwach. W rzeczy też saméj minister Eulenburg, mając wielkie poparcie w kołach dworskich, zajmował bardzo samodzielne stanowisko, kiedy nagle zaczęto głosić, że Eulenburg II popadł w niełaskę u prezesa ministrów, a wypadki ostatniego tygodnia stwierdziły dobitnie, że nieporozumienie istnieje i że ten będzie musiał ustąpić, kto jest słabszy. Hannover. Courrier czyni w końcu uwagę, iż w całém ministerstwie wola jednego tylko człowieka może decydować, to jest wola księcia Bismarcka, a inni ministrowie ściśle i bezwzględnie zastósować się winni do rozkazów swego przełożonego.

Przytoczyliśmy z umysłu ten sąd Hannover. Courrier, który, jak wiadomo, jest organem przywódzcy narodowo-liberałów p. Bennigsena, wielkiego zwolennika ks. Bismarcka!!

— Izba panów. Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba panów jeszcze raz nad ustawą kompetencyjną, w któréj sejm pruski przywrócił § 7 skreślony przez Izbę panów. Paragraf ten jak wiadomo określa, iż tylko burmistrz i jego zastępca ma mieć zatwierdzenie ze strony rządu. Komisya Izby panów, stósownie do dawniejszéj swéj uchwały, postanowiła ponownie skreślić ów paragraf. Referent komisyi Winterfeld zawiadamiając Izbę o téj uchwale, wystąpił z wielką namiętnością przeciw sejmowi pruskiemu, który upiera się przy § 7 i nazwał to postępowanie „nielojalném“ i świadczącém o wielkiéj zarozumiałości Izby niższéj. Za to wyrażenie marszałek ks. na Raciborzu powołał mówcę do porządku, poczém Izba prawie jednogłośnie odrzuciła § 7 i zgodziła się na całą ustawę w brzmieniu uchwalonem dawniéj przez Izbę panów. Marszałek oświadcza w końcu, iż o godzinie 6 wieczorem Izba panów odbędzie drugie jeszcze posiedzenie, na którém ma powziąć stanowczą uchwałę nad nowelą do ordynacyi powiatowéj, o któréj sejm pruski na dzisiejszém posiedzeniu obraduje. Na wieczornem posiedzeniu przyjęła też Izba panów nowelę do ordynacyi powiatowéj, na którą sejm pruski z małemi zmianami zgodził się w myśl dawniejszéj uchwały Izby panów; poczém marszałek zamknął obecną sesyą.

— Z sejmu pruskiego. Dziś obradował sejm pruski w dalszym ciągu nad nowelą do ordynacyi powiatowéj rozpoczynając od § 61. Przy § 70 stawił poseł Liebermann wniosek, w którym wnioskodawca przewidując, iż nowa ustawa kompetencyjna nie przyjdzie do skutku, domaga się przywrócenia niektórych określeń dawniejszéj ustawy kompetencyjnéj. Na wniosek ten zgodziła się większość Izby. Przy § 74 traktującym o kwalifikacyi na urząd landrata (landrat wedle tego paragrafu winien poprzednio przynajmniéj jeden rok mieszkać w powiecie i być właścicielem gruntu) stawił poseł Cuny wniosek o skreślenie tego warunku twierdząc, iż zbytecznym jest ten dodatek stawiony przez Izbę panów, gdyż wydział powiatowy, któremu przysługuje prawo proponowania kandydata na urząd radzcy ziemiańskiego, uczyni wybór najodpowiedniejszy. — Poseł Heydebrand (konserwatysta) domaga się odrzucenia wniosku Cunyego, postępowiec Haenel odrzucenia § 74 i całéj w ogóle ustawy; poseł Windthorst przemawia natomiast za przyjęciem art 74. Izba ogromną większością odrzuca też wniosek Cunyego a przyjmuje tak § 74, jak całą ustawę.

Marszałek Koehler daje w końcu pogląd na prace sejmu pruskiego, poczém najstarszy wiekiem poseł Wachler dziękuje marszałkowi za bezparcyalne sprawowanie urzędu marszałka. Pan Koehler podziękował w imieniu całego prezydyum za te słowa uznania i wniósł na cześć cesarza trzykrotny okrzyk, który też Izba powtórzyła. — Wieczorem zebrały się obie Izby sejmu pruskiego na wspólne posiedzenie, na którém wiceprezes ministerstwa hr. Stolberg odczytał orędzie cesarskie zamykające sejm pruski. Ks. na Raciborzu wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

— Rewizya. Volks Ztg. donosi, iż w tych dniach odbyła policya lipska w mieszkaniu posła do parlamentu Bebla rewizyą, szukając składek, które poseł ten miał zbierać na wypędzonn rodziny socyalistów. Urzędnicy policyjni jednak nie znaleźli żadnych dowodów, iż pan Bebel zajmował się zbieraniem składek.

Sejmik Gospodarski w Toruniu.

Posiedzenie pierwsze z 22 lutego 1881.

P. Joachim Jaróchowski mówił na temat:

„Jakich warunków wymaga powstająca cukrownia? — Plantacya buraka cukrowego, jego stanowisko w płodozmianie i stosunek do reszty płodów bez nadwerężenia urodzajności ziemi“, w któréj prelegent podawszy początkowo historyą téj rośliny, zwrócił swą uwagę na zawartość chemiczną buraków i na sposób oddzielania cukru krystalicznego od innych zawartości buraka. Prelegent wykazywał, że główną rzeczą jest obfitość cząstek cukrowych w buraku, a ta zależy od umiejętnego hodowania buraków. Tego nic nie nagrodzi następnie we fabryce — rólnik więc jest właściwym fabrykantem cukru, mimo to zysk jego nie jest odpowiedni jego znaczeniu. Tam najlepiéj, gdzie plantatorzy idą wspólnie z cukrownią i odbierają z fabrykacyi zyski. Daléj mówi prelegent o warunkach ziemi i pracy, jakich burak wymaga. Uprawa jest zdaniem prelegenta najważniejszym czynnikiem. Zdanie to potwierdzają niemieccy agronomowie. Następnie rozwodzi się prelegent szczegółowo o przyrządzeniu roli pod ten płód, o órce, jéj głębokości i czasie, oraz o narzędziach do tego najlepszych. Daléj mówi o sposobie sadzenia. Zastanawiając się nad rozpowszechnieniem cukrownictwa, podaje, że w r. z. było w Niemczech 392, w Francyi 528, w Austryi 224, w Polsce Kongresowéj 34, w zabranym kraju 138 cukrowni; produkcya wynosiła 30 milionów centnarów, konsumcya europejska zaś 40 milionów; 10 milionów zastąpił cukier kolonialny. Kończy życzeniem, aby przemysł ten u nas się upowszechnił i podniósł nasz dobrobyt, a posiadłość ziemi nam zapewnił.

Przewodniczący otwiera dyskusyą, w któréj biorą udział pp. Fr. Brzeski, T. Donimirski, dr. Skarzyński, dr. Donimirski, Walery Rutkowski, Maksymilian Kozłowski, Ignacy Łyskowski i sam prelegent Jaróchowski.

(Według Gaz. Tor.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 24 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Jerzego Gustawa Leopolda Puttkamera w Gdańsku wyższym radzcą rejencyjnym i dyrygentem wydziału rejencyjnego.

* **Redaktor odpowiedzialny** naszego pisma, p. N. Gruszczyński, stawał dzisiaj przed kratkami tutejszéj Izby karnéj, oskarżony o obrazę król. komisarza, p. Perkuhna, i to w trzech artykułach: 1) w artykule, donoszącym o stracie około 10,000 marek z kasy kościoła katolickiego w Obornikach; 2) w korespondencyi z Obornickiego o téj saméj stracie i 3) w wiadomości, podanéj przez nas w „Kronice“ o skreśleniu z listy kandydatów do wsparcia z funduszów kościoła św. Wojciecha weterana z roku 1831. Ostatnia wiadomość pokazała się fałszywą o tyle, że nie p. Perkuhn, lecz policya skreśliła owego kandydata; dwa pierwsze artykuły opierały się wprawdzie na faktach, uznano je jednakże za uwłaczające osobie i urzędowi p. Perkuhna. Narozprawiano wiele o wrogiém dla państwa usposobieniu Kuryera, jego niechęci względem pana Perkuhna i t. d., a w końcu pomocnik prokuratoryi, p. Heinemann, wniósł o

1) 2 miesiące więzienia za pierwszy artykuł,
2) 2 miesiące za korespondencyą,
3) 6 niedziel za weterana.

Sąd za wszystkie 3 przypadki razem skazał pana Gruszczyńskiego na kwartał wieży — co wszelako nie powstrzyma nas od ścisłéj kontroli i śledzenia tego, co się u nas dzieje w zarządzie majątku kościelnego.

* **Klasztor** ołobocki, o którego sprzedaży w dniu 28 b. m. pisaliśmy w zeszłym tygodniu, ma w tym celu być sprzedany na licytacyi, aby go nabywca rozebrał. Poczyniono już z pewnéj strony starania, aby do téj sprzedaży nie przyszło, — gdyby jednakże przed terminem owéj licytacyi nie cofnięto, byłoby rzeczą pożądaną, iżby klasztor ten nabył kto z Polaków. Można się spodziewać, że prędzéj czy późniéj zakaz rozebrania zostanie cofnięty, i że się uda w ten sposób uratować ten cenny zabytek przeszłości naszéj. Gazety warszawskie powtórzyły treść naszego artykułu, — u nas nie widać wielkiego zajęcia się tą sprawą.

* **Teatr.** Wczoraj grano Safandułów, przedstawienie udało się wcale nieźle, — obszerniéj napiszemy o grze artystów przy następném przedstawieniu, na które zapewne dyrekcya nie da nam czekać. — Dziś w czwartek Donna Juanita, opera w trzech aktach Suppego. — Jutro w piątek Nasi najserdeczniejsi, komedya w czterech aktach W. Sardou. Początek o godzinie 7.

* **Posiedzenie** reprezentantów miasta odbyło się wczoraj pod przewodnictwem radzcy p. Jaffé; obecnymi byli: prezydent miasta p. Kohleis, burmistrz Herse, 4 radzców magistrackich i 25 reprezentantów. Przewodniczący zawiadamia zebranych, że w komisyi budowlanéj wybrano przewodniczącym rzecznika Orglera, a jego zastępcą mularza Prausnitza; w komisyi prawniczéj przewodniczącym p. Orglera, a zastępcą mecenasa Jaźdżewskiego. Następnie zajmowano się etatem dla szkół miejskich. Nauczycielowi przy szkole I, któremu podwyższenie pensyi przypada dopiero według przepisu na rok przyszły, przyznano owo podwyższenie z nadzwyczajnych powodów już w roku bieżącym. Przy szkole IV utworzono nową posadę nauczycielską z pensyą 1200 m.

Etat szkoły I wynosi	26,093 m. 35 f.
dodatek miejski obliczony tutaj	25,862 m.
Etat szkoły II	28,095 m. 35 f.
dodatek	27,875 m. 35 f.
Etat szkoły III	43,391 m. 75 f.
dodatek	43,126 m. 75 f.
Etat szkoły IV	53,120 m. 25 f.
dodatek	52,820 m. 25 f.

Dr. Szymański skarży się na macosze traktowanie języka polskiego. Mówca wywodzi, że według rozporządzenia ministeryalnego powinno być w klasach wyższych tygodniowo 3, a w niższych 5 godzin nauki języka polskiego. Tymczasem w szkołach miejskich panuje w téj mierze najzupełniejsza dowolność, choć w ostatnim czasie zaszła pewna zmiana na lepsze. Wykazawszy tę dowolność w planie języka polskiego, o któréj jutro szerzéj się rozpiszemy, — powiada mówca, że niedostatek ten pochodzi po części ztąd, że nie masz odpowiednich i wystarczających sił polskich przy szkołach miejskich — i wyraża życzenie, aby magistrat uporządkował naukę języka polskiego i usunął nauczycieli i nauczycielki wcale po polsku nieumiejące. Zwrócił też uwagę na dysproporcyą członków deputacyi szkólnéj, gdzie na 10 członków jest tylko jeden Polak i zażądał, aby i tutaj miano wzgląd na znaczną większość polskich dzieci w szkołach poznańskich. — Pan Kohleis odłożył odpowiedź na te słuszne skargi pana dr. Szymańskiego „in crastinum“ — czyli na późniéj.

Dr. Łebiński referował o etacie nauki gimnastyki w miejskich zakładach naukowych w Poznaniu, który to etat komisya finansowa przyjęła. Dodatek miejski wynosi 5753 marek 10 fen. Referent żądał w téj mierze oszczędności i radził bardzo słusznie, aby tutaj ustanowiono pewną skalę wydatków i ograniczono je o ile możności. Mimo to przyjęto ów etat i udzielono dfinitywnego zatwierdzenia t. z. wyższemu nauczycielowi turniei Klos. Przy téj sposobności p. dr. Hassenkamp nie mógł sobie odmówić przyjemności wymówienia Polakom wielkiéj łaski, jaką nam wyświadczyła reprezentacya, godząc się ostatecznie pod naciskiem ogólnéj opinii na zniżenie opłaty od gazu w teatrze polskim o 25 prct. i przyznając 500 marek wsparcia szpitalikowi przy ulicy Ogrodowéj, w którym notabene i dzieci niemieckich rodziców doznają pomocy. Pan dr. H. powinien był dodać, że przecież owe „dobre chęci“ pewnéj części raprezentacyi rozbiły się o opozycyą magistratu.

P. Manheimer zalecając rozbudzenie ducha oszczędności między ludnością, referuje następnie o urządzeniu miejsc do przyjmowania składek w miejskiéj kasie oszczędności, a posady te zaleca oddawać osobom nie należącym do komisyi szacunkowéj; posady te mają być honorowe. W miejscach tych przyjmować się ma tylko składki — wypłaty zaś powinna uskuteczniać miejska kasa oszczędności. Sprzeciwia się temu pan dr. Buski, gdyż Poznań nie jest wielkiém miastem, a późniéj będzie trzeba urzędników takich definitywnie zatwierdzić, przez co dla miasta powstaną nowe koszta. Po przemówieniu dr. Hassenkampa i Kirsteina, wniosek w myśl referenta przyjęto.

Uchwalono nadto etat dla ubóstwa, dla żywności dostarczanéj do szpitalu miejskiego, sierót, administracyi szpitalnéj i masztalarni.

* **Otrzymaliśmy** sprawozdanie zarządu głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego za rok 1880. Dochód tego Towarzystwa w roku zeszłym wynosił 8811 marek 97 fen., rozchód zaś 6219 m. 18 fen. Remanent zatém w r. 1880 wynosi 2592 marki 79 fen. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 62,000 m. Fundusz dyspozycyjny 5335 m. 79 fen. Fundusz na dom przytułku 86 marek 46 fen. Mobilia i sprzęty posiadają wartość 306 m. Cały więc majątek Towarzystwa wynosi 67,728 m. 19 fen.

* **Posener Tageblatt** zawiera w numerze 91 artykuł zatytułowany „Do kwestyi emigracyi ludu“ (Zur Auswanderungsfrage), z którego przytaczamy następujący ustęp:

„Przedewszystkiém mamy tu na myśli owę niesłychaną działalność ajentów, którzy widocznie mają subajentów głównie w pokątnych doradzcach mieszkających w miastach i miasteczkach Księstwa. Wiadomo nam n. p., że dwóch takich pisarzy pokątnych rozwija swoję czynność w Pobiedziskach, że robotnicy tłumnie tamże się zbierali, aby się postarać o wolny przejazd i że to się działo pod okiem odnośnéj władzy policyjnéj, która w to nie wkroczyła; nie można bowiem przypuścić, aby o stanie sprawy nie była powiadomioną, gdyż, jak nam z jak najwiarogodniejszego źródła piszą, znalazły się setki ludzi w pomieszkaniu owych pisarzy. — Ustawa z dnia 7 maja 1853 ma jeszcze moc obowięzującą, a w ustawie téj powiada dosłownie § 1:

„Ugody z wychodźcami, mające na celu wywożenie ludzi do krajów nieniemieckich, mogą tylko takie osoby zawierać lub też w nich pośredniczyć, które od odnośnéj rejencyi miejsca swego zamieszkania otrzymali koncesyą. Nie ma tu różnicy, czy ugody te zawarte zostaną w własném lub obcém imieniu, lub też z polecenia trzecich osób.“

§ 10 zaś powiada: „Kto bez koncesyi (§ 1) zawiera ugody z wychodźcami celem wywiezienia ich do niemieckich krajów, lub też w ugodach tych pośredniczy, albo kto bez koncesyi ofiaruje swe pośrednictwo w zawarciu takich ugód lub udziela bliższych wiadomości o przewożeniu wychodźców, winien jest kary pieniężnéj do 200 tal. lub więzienia do 3 miesięcy.“

* **Z okolic Gniezna** przejeżdżało przedwczoraj znowu przez Poznań 16 wychodźców do Ameryki.

* **W Jarocinie** zaczadzili się w nocy z 19 na 20 bm. subjekt Weiss z Ostrowa i uczeń Fabisz z Pleszewa, zatrudnieni w destylacyi J. Auerhahna.

* **W Srodzie** wybuchł w dniu 22 b. m. ogień w handlu p. Susickiego. Szkoda w towarach wynosi około 1500 marek, w budynku 450 marek.

* **Spalenie** się bóżnicy w Nowym Szczecinie (na Pomorzu) chciały wyzyskać pisma liberalne za taran przeciw agitatorom anti-semickim. Ponieważ niedawno dr. Henrici z Berlina miał w Nowym Szczecinie mowę przeciw żydom, pisma liberalne wywnioskowały ztąd, iż jakiś chrześcianin po wysłuchaniu tego przemówienia — podpalił bóżnicę. Prokurator jednak, który zajął się tą sprawą, ogłasza w pismach publicznych, iż przyczyna pożaru nie wiadoma i że prawdopodobnie ogień powstał przez nieostrożność.

* **Walne zebranie** „Przytuliska polskiego w Wiedniu“ odbędzie się w poniedziałek dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia „Ogniwo,“ I. Babenbergerstrasse 5 (w dziedzińcu na lewo). Towarzystwo to w pierwszym roku istnienia swego wydało na wsparcie gotówką 335 złr. 90 c., daléj 918 obiadów, 240 śniadań, 684 noclegi. Ogółem wynosił rozchód 960 złt. 82 cent, dochód zaś 1096 złr. 52 cent. Z reszty przekazano 109 złr. 65 cent. na fundusz żelazny a 26 złr. 5 c. gotówką znajduje się w kasie.

* **Towarzystwo św. Łukasza** w Krakowie, mające na celu szerzenie dobrych obrazków, godne jest jak największego z naszéj strony poparcia. Po rozesłaniu premii na rok ubiegły polecamy je czytelnikom Kuryera, mianowicie zaś kapłanom naszym. Komu wiadomo, jak lud nasz kocha się w obrazach religijnych, jak zwyczajnie po odpustach, jarmarkach i od wędrujących obraźników po drogiéj cenie kupuje obrazy, które są nieraz istotnie zniewagą tych osób i rzeczy świętych, jakie mają przedstawiać, obrazy, które stósowniéj bohomazami nazwaćby się godziło, obdarzone nadto podpisami we wszystkich innych językach, tylko nie w polskim, ten pojmie, ile dobrego wyświadczyć może u nas rzeczone Towarzystwo. Życzyćby przeto należało, aby jak najwięcéj osób, którym sztuka religijno-narodowa i podniesienie zmysłu piękna u ludu obojętnemi nie są, zapisywało się na członków Towarzystwa, tém bardziéj, że warunki nadzwyczaj są przystępne. Wkładka bowiem roczna, zapewniająca prawo do premii wynosi dwie marki, a za nie każdy członek otrzymuje publikacye obrazkowe wartości również co najmniéj dwóch marek, stósownie do art. IV, c, Statutu Towarzystwa. Za rok upłyniony otrzymali członkowie za każdą akcyą 60 obrazków koronkowych, odpowiednich na podarki przy pierwszéj Komunii św. Obrazki bardzo miłe czynią wrażenie. Na froncie wyobrażony jest kielich z hostyą św., nad którym św. Kaźmirz i św. Stanisław Kostka w otoczeniu aniołów unoszą obraz Matki Boskiéj Częstochochowskiéj. W tyle po za kielichem spostrzegamy w głębi kościoła kapłana rozdzielającego dziatkom Komunią św. Przed kościołem po obu stronach bramy stoją na wzniesieniu św. Wojciech i św. Stanisław, Biskup.

Z téj pierwszéj publikacyi sądząc, można mieć nadzieję, że Towarzystwo sprosta swemu zadaniu i ziści życzenia ludzi dbałych o sztukę religijną. Zresztą mężowie na czele Towarzystwa stojący wszelką pod tym względem dają gwarancyą.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 25 lutego, św. Zygfryda i Wiktoryna. Wschód słońca o godzinie 6 minut 58. Zachód o godzinie 5 minut 29.

Długość dnia 10 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1563 Zajęcie Połocka przez Moskwę. — 1731 Hołd księcia kurlandskiego. — 1831 Krwawa rozprawa z Moskwą pod Grochowem. — 1832 Zawiązanie w Londynie towarzystwa literackiego.

(Dz. M.) **Z Ponieca** 22 lutego. W niedzielę 20 bm. odbyło się w naszém miasteczku przedstawienie dramatyczne amatorów Towarzystwa Przemysłowego na rzecz kasy dla chorych. Artyści nasi zajęli wieczór trzema komedyjkami: Niebezpieczny człowiek W. Łozińskiego. — On będzie moim wierszem K. Kaszewskiego i krotochwilą przeplatana śpiewami Anczyca p. t. Błażek opętany. Księża i obywatele z okolicy przybyli na przedstawienie, nie tylko aby zasilić kasę, ale i dla własnéj zabawy. Z przyjemnością bowiem zaznaczyć możemy, iż artyści od roku do roku postępy czynią. A postępy te zawdzięczamy nie tylko wprawie i wrodzonym talentom, ale jeszcze wykształceniu umysłów. Niedzielne zebrania krzewią oświatę pomiędzy Przemysłowcami miasta, oświatę prawdziwą, t. j. chęć do

---

stkie przeszkody! W téj chwili zdaje mi się, że głos żaden nie zagłuszy méj miłości .... nawet głos honoru, na którym stryj twój polega!...

Przebacz mi! szaleję!... Maryo Ludwiko ... strzeż się mnie... Rozkaż, a ja Ciebie usłucham: oddalę się na zawsze, gdy tego zechcesz .... albo przybędę poświęcić Ci me życie, jeżeli mię kochasz.

Piotr.“

Po przeczytaniu tego listu Giertruda pozostawała chwilę milcząca jak gdyby przygnębiona. Bolesne walki, które przeszła, zwycięztwo drogo opłacone były teraz dla niéj wspomnieniem tylko!.... To, co uważała jako należące do przeszłości, znowu wracało do życia i napełniało ją bolesną niespokojnością. Miłość, któréj namiętne wyznanie czytała w każdém słowie listu, nie miała zostać szczęśliwą miłością urzeczywistniającą słodkie marzenia; zamienić się ona miała wkrótce w rozpacz, która rozrywa serce, w bzleść, która zabija!

Giertruda znała Maryą Ludwikę, jéj duszę kochającą i dumną, wdzięczną za doznane dobrodziejstwa, gotową do szlachetnych postanowień. Ona się podda — nie bez gorzkich łez i cichego oburzenia — ale żeby i umrzeć miała nie pomyśli o sprzeciwieniu się woli tego, który był dla niéj czułym i troskliwym ojcem.

Giertruda miała chwilę olśnienia, krótką chwilę promiennego widzenia, które ją upoiło... Widziała jak zrozpaczony i nieszczęśliwy Piotr, podając jéj rękę, znajdował przy jéj sercu pociechę i ukojenie... Ledwie ta przelotna myśl przemknęła się przed jéj rozdrażnioną wyobraźnią, oddaliła ją Giertruda ze wstrętem. Z poważną czułością, jak gdyby żądała przebaczenia téj, która tylko przez jéj poświęcenie mogła być szczęśliwą, otoczyła rękoma kibić Maryi Ludwiki i ucałowała ją w czoło.

— Nie masz powodu do smutku, rzekła cicho, kiedy cię Piotr kocha!

— Cóż mi z tego! odpowiedziała z zapałem Marya Ludwika; cóż mi z tego, kiedy i tak rozłączenie nas czeka!

— To rozłączenie od ciebie tylko zależy, rzekła Gietruda drżącym głosem. Ty wydasz ostateczny wyrok.

Marya Ludwika podnosząc głowę, spojrzała na nią zdziwiona.

— I ty mi to mówisz, ty! wymówiła z wyrzutem.

Giertruda milczała. Sumienie radziło jéj, aby do przyjaciółki głosem rozsądku przemawiała; ale głos zgadzał się z niedobrą myślą, która przed chwilą powstała w jéj sercu... Milczała, ale nowym pocałunkiem usiłowała dodać odwagi Maryi Ludwice.

— Mój stryj jest dobry; kocha mnie, najmniejszym moim zachciankom starał się zawsze dogodzić; nigdy ostro do mnie nie przemówił, otaczał mnie ciągle tak czułą troskliwością. Nie mogę ... Giertrudo! mimo wszystkiego, co cierpię, nie mogę sprzeciwić się jego woli....

— Prawo cię niczém nie krępuje, wymówiła słabym głosem panna Bonville. Jesteś pełnoletnią; możesz zupełnie rozporządzać sobą.

— Wiem o tém .... posłuchaj .... opowiem ci wszystko! jeżeli mi sił starczy!....

Wczoraj wieczorem, po powrocie do domu poszłam jak zwykle do stryja; wiedziałam, że Piotr już był u niego i mówił z nim. Myślałam, że stryj mnie uściska, że ucieszy się mojém szczęściem. Byłam wzruszona... Znalazłam go z twarzą ukrytą w dłoniach, podniósł głowę, gdy weszłam, ale oczy jego odwróciły się odemnie. Spodziewałam się wyrzutów za brak zaufania względem niego... Gdybym miała matkę, otworzyłabym jéj dawno już moje serce; ale jemu nie śmiałam.... Zbliżyłam się do stołu, przy którym siedział; stryj głosem zmienionym rozmawiał ze mną o rzeczach obojętnych, potém pod pozorem, że ma dużo do pisania, prosił, żebym go samego pozostawiła. Nie wiedziałam co myśleć, ale okropna trwoga mnie ogarnęła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pracy, dla Boga i bliźnich. Niejedna zapewne pani majstrowa serdeczne modlitwy wznosi do nieba za czcigodnego ks. Prezesa, bo mąż wieczory w domu spędza, czytając książki, które przyniósł z zebrania, podczas gdy w izbie rozlega się wesoły śmiech dzieci słuchających z zajęciem opowiadań czeladnika, a gdy tak wieczór spędzony, nazajutrz praca rychło się rozpoczyna.

Niech nam także będzie tutaj wolno, szanownemu ks. Prezesowi za jego nieutrudzoną pracę serdeczne Bóg zapłać powiedzieć.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Ziemianina** numer 8 zawiera: Czy materyalny byt ludzi roboczych w powiecie inowrocławskim polepszył się skutkiem zaprowadzenia uprawy buraków cukrowych? Franciszek Brzeski. — Pieniądz i kredyt podług Kniesa. (Ciąg dalszy). Dr. Stanisław Mroziński. — W sprawie wynagrodzenia pasterzy bydła. A. Sniegocki. — Listy o gospodarstwie na Podolu. II. A. Żegota — Przegląd krytyczny literatury ekonomicznéj. Dr. Stanisław Mroziński. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

* **Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego** wyszedł z druku nr. 3 (rok I) i zawiera: I. Zapoznane drogi o sztuce polskiej, przez F. K. Martynowskiego (dalszy ciąg). — II. O fabrykach i rękodziełach w dawnéj Polsce, przez Juliana Kołaczkowskiego (ciąg dalszy). — III. Cmentarzysko pogańskie we wsi Włoszakowicach w powiecie wschowskim, przez A. Kalka. — IV. Wiadomość o kilku niewydanych monetach polskich przez Sew. Tymienieckiego. — V. Bibliografia naszéj prasy za styczeń rb. przez C. Wilanowskiego. — VI. Kronika. — VII. Odpowiedzi redakcyi. — VIII. Ogłoszenia księgarsko-antykwarskie.

* **Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł numer 11 i zawiera: Wychowanie w naszych stósunkach. — Tatrzański kwiat, wiersz przez Agn. Baranowską. — O zgonie Ludgardy, księżny wielkopolskiéj przez Z. — Listy J. I. Kraszewskiego (dok.). — Ostatni szlachcic zagrodowy. Powieść Józefa Rogosza. (Ciąg dalszy). — Korespondencya Dwutygodnika: Lwów. — Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i hygieny, skreślił dr. Koszutski (ciąg dalszy). — Kronika artystyczna i literacka. — Słówko o ogródkach Freblowskich przez L. — Przypomnienia ogrodnicze na miesiąc marzec. — Szarada. — Rozwiązanie łamigłówki w Nr. 9 „Dwutygodnika".

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 53,10 marek, luty 53,10, marzec 53,20, kwiecień 53,80—53,70 maj 54,40- 54.30 czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 54,—

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 24 lutego. 4½% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,— Poznański bank prowincyonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 29,80. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 57,60, Rosyjskie bankowe noty 214,40 marek.

Bydgoszcz 23 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 150—185 płac.

Żyto staléj, piękne krajowe 192—195 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180 - 195, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 53—53,50 pł.

Wrocław 23 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wyp. — żąd., luty 198,— żądano, luty-marzec 198,— żądano, kwiecień-maj 199,— płac., maj-czerwiec 196,50—197 płac., czerwiec-lipiec 192,— płc. i żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 140,— żądano, na kwiecień-maj 144,— żąd., maj-czerwiec 147,— żąd. czerw.-lipiec 150,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Oléj rzepiowy stale, wyp. —,— cent., w miejscu 54,— żąd., luty 52 żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51.50 żąd., 51,— płac., na maj-czerwiec 51,75 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., 53,75 płac.

Okowita wyżéj, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 54,— płacono, luty-marzec 54,— płacono, kwiecień-maj 55,80—55,70 płc., maj-czerwiec 56,10 płc., czerpiec-lipiec 56,80—56,70 płacono, lipiec-sierpień 57.— żądano, sierpień-wrzesień 56,80 płc.

Cena wypowiedziana na 24 lutego: żyto 198,— marek, pszenica 202,— m., owies 140,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 54,— mrk.

Ceny targowe z dnia 23 lutego 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	21 20	20 60	19 50	18 80	17 90	16 90
„ żółta	20 20	19 90	19 10	18 60	17 40	16 40
Żyto	20 50	20 20	19 70	19 20	18 90	18 50
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 20	14 90	14 30	13 80	13 40	13 —
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy	22	75	21	25	19	25
Rzepik latowy	22	75	21	25	19	25
Lnica	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 38—50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9.30—9.60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 23 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —,—. Termina: —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 207,75—208,5—208; na maj-czerwiec płc. 209—209,5—209; na czerwiec-lipiec płac 210—210,5—210; na lipiec-sierpień —; na październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—208 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—, żądano —,— na kwiecień-maj płac. 199,5, żąd. —; na maj-czerwiec płacono 193,0—193,5—193; na czerwiec-lipiec pł. 186,0—186,5—186; na lipiec-sierp. płc. 176,0—176,5—176; na wrzesień-październik płc. —,—. Wypowiedziano 4000 centnarów. Cena wypowiedzenia 204.— marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 145-200 według jakości.

Owies w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—170 według jakości, na bieżący miesiący —; na kwiecień-maj płc. 153,05, żąd. —; na maj-czerwiec nom. 154,0; na czerwiec-lipiec płc. 154, żąd. 154,5. Wypowiedziano —,—. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 145,— do 148 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—,

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę ząd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy —.—. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,5 m., w miejscu z beczką —.— m., na miesiąc bieżący płac. 52,8; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 52,8, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 53,3; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 53,4. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.

Okowita. Termina: —,—. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55,5, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i luty-marzec płacono 56,2—55,9, na marzec-kwiecień —.—; na kwiecień-maj płacono 56,7—56,2, żąd. —; na maj-czerwiec płacono 56,9—56,4; na czerwiec-lipiec płacono 57,5—57,2; na lipiec-sierpień płac. 58,0—57,8; na sierpień-wrzesień płacono 58,3—58,1. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziano 56,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 23 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—203 m., białą 200—207 mrk., wilgotne 160—193 mrk. grudzień płacono —,— marek, na wiosnę płacono 207,0 m., maj-czer. nom. 207,5 m., na czer.-lipiec nom. 208, ż. — m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na styczeń płacono —,— mrk., na styczeń-luty płacono —.— mrk., na wiosnę płc. 197 5 mrk., na maj-czerwiec płac. 192,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 184, — m., na lipiec-sierpień płac. 174,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—155 m. węgierski —, lepszy do 159 mrk., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy niżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 mrk., na luty żąd. 52,05 m., na kwiecień-maj żd. 52,75 mrk., na maj-czerwiec płacono 54,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,25 m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 54 0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 54,4, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płc. —, płac. i żąd. 55,5—55,1 m., na maj-czerwiec pł. i ż. 56—55,8 m., na czerwiec-lipiec żąd 56,4 m., na lipiec-sierpień płc i żąd. — mrk., na sierpień-wrzesień — płac.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

24 lutego **Berlin**, 1881

Pszenica stale	
kwiecień-maj	208,50
czerw.-lipiec	210,50
Żyto staléj	
kwiecień-maj	199,75
maj-czerwiec	193.50
czerw.-lipiec	186,50
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	52,70
maj-czerwiec	53,30
Okowita osłab.	
w miejscu	55,20
luty	55,80
kwiecień-maj	56,30
maj-czerwiec	56,40
lipiec-sierpień	57,80
Owies	
kwiecień-maj	153,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	3000,0

Kursa końcowe. 23 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,25
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	99,90
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	174.25
Austr. renta złota	77,75
Austr. losy 1860.	125,—
Włochy	90,—
Amerykany	99 25
Rumuny	93.80
Ros. banknoty	2 4.60
Ros.-ang. pożyczki	93,80
Ros. losy prem. 186.	150,—
Pol. lik. 1. zast.	57,60
Kredyty	531,—
Kolej państwowa	512,—
Lombardy	190,—
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 24 lutego 1881. (Kurs końc)

Pszenica spok,	
na wiosnę	207,—
maj-czerwiec	207.50
Żyto spok.	
na wiosnę	197,—
maj-czerwiec	191,—
Owies	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	53.—
na jesień	55,50
Okowita słabo	
w miejscu	53,40
na wiosnę	54,60
na czerw.-lipiec	55,20
Petroleum	
styczeń	10,35

Walne Zebranie
Koła Towarzyskiego
w Poznaniu
celem wyboru nowego Zarządu i balotowania nowych kandydatów odbędzie się w **niedzielę dnia 27go b. m. o godz. 5 z południa.**

Zarząd. (383)

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom Kościelnym
polecam moję od wielu lat istniejącą
Lejarnią DZWONÓW.
Dzwony są lane z harmonijnie dobranemi głosami i każdéj wielkości. Uszkodzone przelewam pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję częściowe odpłaty podług życzeń i gwarantuję przy dobrém się obchodzeniu przez lat 10. (385)

Dzwony podwórzowe
jako i
dzwonki do ołtarzy
z dobranemi głosami są każdego czasu do nabycia
w lejarni dzwonów
FR. SCHULZA
w Chełmnie (Culm a. W.)

Cod Fish
(amerykański suszony sztokfisz)
w apetycznych kawałkach, tylko mięso bez głowy, ogona i ości, elegancko zapakowane w pudełeczkach po 5 funt. poleca tanio
K. Nowakowski
(390) **w Inowrocławiu.**

TORTY
w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, piramidy, lody** w puszkach, owocach lub innych formach, **kremy, pudingi, poncz rzymski,** trzy razy **świeże pączki, ciasta deserowe** i do **herbaty** w wielkim wyborze poleca
A. W. Żuromski,
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. (366)
Poznań, naprzeciw teatru pol.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

ORDERY
i trzaskające karmelki do kotyliona
poleca w wielkim wyborze
S. Sobeski
(340) w Bazarze.

Nową przesyłkę (363)
mandarynek
otrzymał i poleca takowe
S. Sobeski
Poznań w Bazarze.

Najmodniejsze
rękawiczki balowe,
glansowane i duńskie poleca
C. Bardfeld
Nowa ul. 6. (359)

Pączki
po 10, 12 i 20 sztuk za mrk. 3 razy na dzień świeże.
Essencyą punczową dysseldorfską
po 3,50 i 4 marki poleca cukiernia (382)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Krzyże, kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu i (284)
figury Chrystusa od 3" i
Madony
aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
E. KLUG,
Poznań Wrocławska ul. 38.

Cukry i czekoladki paryzkie, francuzkie owoce kandyzowane i **kasztany** (366)
Cukry i czekoladki własnego wyrobu codzień świeże
Cukry warszawskie w eleg. pudełkach z fotografią **po 3 m.** za pudełko. Bukiety ułożone z cukrów od 2 do 30 m. poleca
S. Sobeski
Poznań w Bazarze.
Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatesów.

Szanownéj Publiczności polecam się jako dobra i praktyczna
praczka
i przyjmuję wszelką bieliznę męzką i żeńską do prania (331)
R. Schölschen
Stary Rynek nr. 35, II piętro.
NB. Bieliznę wymagającą reperacyi również się naprawia.

Na bale maskowe
poleca
L. BIELIŃSKI W BAZARZE
Kostiumy
podług najnowszych paryskich modeli. (360)
DOMINO
wypożycza się w cenie 6 marek.

Bulwiety Nouveautés od 1 do 20 Marek.

CUKRY
codzień **świeże w sposób warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 marki.
Na zamówienia elegancko dekorowane **tace** lub **etażerki,**
karmelki w 14 gatunkach,
czekoladki w najrozmaitszych gatunkach,
owoce i **kasztany** osmażane,
bombonierki paryskie,
czekoladę do gotowania i jedzenia fabryk **Ph. Suchard, Guerin Boutron** z Paryża po cenach fabrycznych,
Cacao w proszkach i tabliczkach, Racahout poleca (366)
A. W. Żuromski
cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Blüthnera fortepian koncertowy
z pełnym silnym dźwiękiem prawie nowy, oraz mało używane
HARMONIUM
ma po miernych cenach na sprzedaż (375)
S. J. Mendelsohn.

Gościniec dominialny
w Mchach
wydzierżawionym będzie plus licitando **15go marca o 10 godz. z rana w biurze domin.,** gdzie warunki licytacyi wyłożone. Z trzech najwyżéj licytujących wybór zastrzeżony przez (386)
Zarząd dóbr.

Fanty z loteryi
na dochód Towarzystwa Pań Miłos. św. Wincentego à Paulo w Poznaniu
rozdawane będą w **małéj sali bazarowéj dnia 26 t. m. od godziny 4téj.** (378)

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE
Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Affenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Wyprzedaż zwierciadeł
we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas.
Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)
E. Schlichta
fabrykanta ram złotych
ulica Wodna 11

W sklepie Dom. Naramowice
poleca się
świeże masło
¼ funta à 35 fen. W sobotę dnia 26 po poł. będą **świeże kiełbasy, kiszki wiejskie i salcesony Brunszwickie** à 1,60 mrk. za funt. (387)

Zakład fotograficzny
przy ul. Wilhelmowskiéj 11
poszuknje (388)
kopisty.

Rodzina wyznania mojżeszo- poszukuje dla dwóch dzieci
nauczycielki
zupełnie biegłéj w **muzyce,** jako też w **polskim i francuzkim języku.** (389)
Reflektujące osoby zechcą się wprost zgłosić pod adresem:
P. Josefsthal
w Wieliczce (w Galicyi.)

W niedzielę 13 t. m. zgubiła służąca czarną koronkową chustkę w drodze z Strzeleckiéj ul. przez Ziel. Ogród. Łaskawy znalazca odbierze stósowne wynagrodzenie W. Garbary 55 u p. Warchanek. (383)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.